

Podstawy narodowego poglądu na świat

Wojciech Kwasieborcki



Cyfrowa Biblioteka
Myśli Narodowej

Tekst zdigitalizowany i opublikowany został w ramach projektu „Cyfrowa Biblioteka Myśli Narodowej”. Więcej o samym projekcie oraz innych naszych publikacjach można przeczytać na naszej stronie internetowej – cbmn.pl



Tekst znajduje się w Domenie Publicznej i może być dowolnie rozpowszechniany i powielany. Autorzy publikacji cyfrowej zrzekają się wszelkich praw autorskich związanych z digitalizacją i obróbką tekstu na zasadzie licencji [Creative Commons Zero](https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/)

Tekst opracowany na podstawie: Wojciech Kwasieboriski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Zakład Drukarski „Kolumna”, Warszawa 1937.

SPIS TREŚCI

Od autora	4
Przewrót duchowy	5
Naród i człowiek.....	9
Problem szczęścia.....	13

Od autora

Zadaniem niniejszej broszury jest wyłożenie w sposób możliwie prosty i zwięzły zasad poglądu na świat, wyznawanego przez polski Ruch Narodowo-Radykalny.

Ruch Narodowo-Radykalny zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że budowanie programu politycznego i społeczno-gospodarczego, określanie podstaw, na których oprze się życie Wielkiej Polski musi się odbywać na mocnym, trwałym fundamencie zasad moralnych. Przesłanek dla wytyczania drogi narodowi należy szukać nie tylko w warunkach polskiej rzeczywistości, ale także w dziedzinie postulatów moralnych, kształtujących stosunek człowieka do zasadniczych wartości jego bytu. Gmach idei, której człowiek służy winien być gmachem pełnym, obejmującym rzeczywiście całego człowieka. Nic, co ludzkie nie może mu być obce. Polityka nie jest jedynie zagadnieniem wyżywienia narodu i dania mu sprawnego rządu. Prawdziwy polityk powinien być także wychowawcą swego narodu, wychowawcą głębokim i wszechstronnym. Nie może mu być obojętną pozapolityczna, moralna sfera myśli i uczuć człowieka. Twórczość polityczna i gospodarcza nie może być oderwana od tej dziedziny, w której jednostka buduje swój stosunek do celu swego życia; musi z niej czerpać swą najgłębszą treść ideową o wartości wychowawczej. Polityka, ekonomia, moralność, religia, to nie odrębne, izolowane przegródki, w każdej z których umieszczał się jakiś ułamek osobowości człowieka. Jedność tej osobowości – zasadniczy postulat wychowania – domaga się harmonijnej, logicznej jedności celów i dziedzin życia. A w tej jednolitej budowlu życia cel najwyższy – Bóg winien być, królująca nad wszystkimi innymi kopułą.

Powyższe założenia znalazły swój wyraz w ogłoszonych 7-go lutego 1937 r. w Warszawie przez przywódców Ruchu Narodowo-Radykalnego. „Zasadach Programu Narodowo-Radykalnego”, w którym tezy polityczne i gospodarcze wyrastają jako z pnia, z prawd bezwzględnych, formułujących moralny stosunek człowieka, do Boga i do Narodu. Niniejsza broszura, jest rozwinięciem i pogłębieniem wyrażonych tam poglądów.

„Podstawy narodowego poglądu na świat” nie są rozprawą filozoficzną: autor, pisząc je starał się uniknąć wszystkiego, co w oczach czytelnika uchodzi za „filozofię”. Jediną jego ambicją było przedstawienie w sposób najprostszy i zwięzły prostych, a wielkich prawd, stanowiących podstawę poglądu na świat, wyznawanego przez lwią część nowego pokolenia polskiego.

Przewrót duchowy

Istota dzisiejszego przewrotu nie leży bynajmniej w kryzysie ustroju politycznego, w niedomaganiach gospodarki, w chaosie i niepewności, występujących w różnych dziedzinach życia zbiorowego. Rozkład starych form politycznych i ekonomicznych jest jedynie jaskrawym następstwem głębokich, pod wieloma względami rewolucyjnych, przeobrażeń, które nastąpiły w duszy współczesnego człowieka, w jego stosunku do zasadniczych wartości moralnych i społecznych.

Jeśli dzisiaj ludzie nowego pokolenia nie potrafią częstokroć dogadać się ze swymi ojcami w wielu sprawach politycznych, gospodarczych lub obyczajowych, nie znaczy to, że inną metodą starają się rozwiązać stare zagadnienia, ale, że istotę samych zagadnień inaczej stawiają i inaczej ją rozumieją.

Przewrót w duszy nowego pokolenia wyraził się w jego poglądzie na świat. Psychika młodego Polaka nie znosi obrazów chaotycznych, mglistych, pozbawionych wewnętrznego ładu: nie znosi sprzeczności między ideałami, którym się służy i celami, do których się dąży. Życie ludzkie nie może być – w naszych oczach widownią zasadniczych konfliktów między podstawowymi wartościami, nie może być ciągłym błędzeniem w zagmatwanym legie różnych poglądów i różnych ideałów. Życie człowieka musi być realizowaniem określonych celów, ułożonych w logiczny, rozumny, bezwzględny system.

Ta, cechująca psychikę nowego pokolenia, dążność do ładu, do porządku, do hierarchii, przebija z wielką wyrazistością w tworzonych przezeń programach przebudowy politycznej i gospodarczej współczesnego życia polskiego. Wszędzie, w każdej jego dziedzinie nasz program akcentuje moment hierarchii, planu i organizacji. Odrzucamy chaos gry parlamentarnej, zarówno jak i chaos kapitalistycznej produkcji i wymiany, zarówno chaos ideowy w wychowaniu narodowym, jak i chaos ideowy w twórczości kulturalnej. Życie narodu nie może być bezładnym jarmarkiem, nieustanną licytacją programów i idei; tym bardziej nie może być jarmarku w duszach ludzkich.

Człowiek musi nosić w sobie wyraźną hierarchię swych celów, musi uświadamiać sobie ich wzajemną zależność, musi je przy tym wartościować, pojmując jedne z nich jako środki, osiągające inne. Wszystkie jego działania i prace muszą stanowić konsekwentny zespół środków, urzeczywistniających cel najwyższy. Człowiek musi posiadać świadomość, że wszystko, co w życiu robi i tworzy ma sens, że jest celowe, że składa się na jedną, rozumną całość, zmierza do jednego najwyższego, bezwzględnego celu. Świadomość tego faktu zapewnia człowiekowi wewnętrzny spokój i zadowolenie, daje mu moralną siłę, potrzebną do wytrwania wbrew wszystkim i wszystkiemu na słusznej drodze, do trwałego pełnienia obowiązku bez względu na to cokolwiek się dzieje.

Jedną z najważniejszych dziedzin życia człowieka są jego stosunki ze środowiskiem społecznym – narodem, jego praca na rzecz narodowych celów, słowem; działalność polityczna, w najszerszym słowa tego znaczeniu.

Czym jest dla człowieka praca polityczna? Jakim jego celem służy, jakie jest jej miejsce w planie życia, jaki jej udział w jego urzeczywistnianiu?

Wszystkie siły duchowe i fizyczne człowieka, każdy jego akt twórczy winny służyć określonej hierarchii celów z celem najwyższym i bezwzględny na szczycie. Hierarchia ta musi być jedna i jeden cel najwyższy. Człowiek posiada jedną duszę i nikt nie zdoła mu wytłumaczyć, że leżą przed nim dwie równie prawdziwe drogi, zmierzające do dwóch różnych celów. Cel musi być jeden i najlepsza droga jedna. Bez tego życie nie miałoby sensu.

Człowiek w życiu zbiorowym, politycznym i w życiu osobistym, prywatnym jest jednym i tym samym człowiekiem. Dla tych samych celów tu i tam pracuje, ta sama w obu dziedzinach obowiązuje go moralność, ten sam przyświeca, mu cel najwyższy. Zachodzące tu różnice noszą nie jakościowy, ale ilościowy charakter. Przeżycia społeczne, płynące z instynktownego często, niewyrozumowanego stosunku jednostki do narodu, posiadają w psychice człowieka zazwyczaj daleko silniejsze natężenie niż przeżycia osobiste i zdolne są do osłabienia w nim potężnego instynktu samozachowawczego na rzecz interesu gromady społecznej.

Filozofia nacjonalizmu polskiego XIX-go wieku – ruchu narodowo-demokratycznego – zaszczerpiła wewnętrzną sprzeczność narodowemu pogładowi na świat. Był to objaw zrozumiały na tle epoki, której poglądy moralno-filozoficzne wycisnęły niezatarty ślad na obliczu doktryny narodowo-demokratycznej.

Umierająca dziś epoka dziejów myśli ludzkiej odebrała pogładowi człowieka na świat klasyczną harmonię i jednolitość. W filozofii starożytnej odwieczny problem wzajemnego stosunku jednostki i zorganizowanej grupy społecznej rozwiązany został z przedziwnie mądrą prostotą. Polityka wyrastała konsekwentnie z etyki, etyka z indywidualnej psychologii. Nie było tam antynomii i nie było konfliktów. Celem człowieka jest realizowanie idei człowieczeństwa, dające mu rzeczywiste szczęście, celem państwa – dopomożenie obywatelowi na tej drodze przez zapewnienie mu jak najlepszych warunków życia zbiorowego. Indywidualny cel jednostki i cel zorganizowanego społeczeństwa leżały na jednej prostej, ujęte były harmonijnie w jednolity system filozoficzny.

Epoka nowożytna – zwłaszcza zaś jej ostatni okres, wiek XIX – usunęła z rozważań filozoficznych pojęcie Boga jako najwyższego celu człowieka, ku któremu zmierza jego działalność we wszystkich dziedzinach życia. Człowiek ujrzał wokół siebie dziesiątki celów, dziesiątki dróg, dziesiątki moralności. W świecie myśli ludzkiej zapanował zabójczy chaos. Zamiast strzelistego, harmonijnie spojonego sklepienia, ku któremu zgodnie zbiegały się smukłe filary, człowiek dostrzegł nad sobą szczyty dziesiątków drapaczy chmur, pnących się ku górze z osobna, a nie wiadomo ku czemu...

Stara epoka dała swym dzieciom w podarunku kilka absolutów. Za jeden z nich mógł sobie każdy uważać w skrytości ducha Boga, tak czy inaczej rozumianego lub odczuwanego. To był absolut własny, niejako „prywatny”, na osobisty użytek. Ale epoka ta lubiła umieszczać człowieka w kilku szufladkach. Była zatem i szufladka społeczna. W tej zaś obowiązywał inny, równorzędny absolut: społeczeństwo.

Polska doktryna nacjonalistyczna XIX-go wieku – narodowy demokratyzm – kształtowała się pod silnym wpływem pozytywizmu i pozytywistycznej socjologii. W doktrynie społeczno-filozoficznej Narodowej Demokracji pojęcie Boga, pojęcie wartości, wyższej od narodu, nie istniało. Naród był wartością bezwzględną, obejmował sobą całego człowieka, był dlań najwyższym celem, źródłem norm moralnych. „Naród obejmuje całość wszechstronnego życia człowieka – pisał Zygmunt Balicki – i w normalnych warunkach sam sobie wystarczać może... W duchowości też każdego narodu tkwi źródło uczuć i pojęć moralnych jego członków. Co więcej, wszelka etyka autonomiczna jako rzeczywistość obowiązująca pewną grupę całość pojęć i wskazań moralnych, jest i musi być zawsze narodową¹.

Zbliżony pogląd wyznawał drugi wielki teoretyk nowożytnego polskiego nacjonalizmu i najwybitniejszy polski myśliciel polityczny ostatniej doby, Roman Dmowski, autor, głośnej przed laty, rozprawy o etyce narodowej².

W tym całym poglądzie na świat wpływy filozofii epoki są aż nadto wyraźne. U źródeł poglądów etycznych Dmowskiego i Balickiego leży posiew, rzucony w nasze popowstaniowe pokolenie przez Spencera i jego szkołę. Naród jest bytem samowystarczalnym, zupełnym. Człowiek niczego więcej nie potrzebuje, w narodzie znajdzie wszystko³.

Pogląd ten zbyt jaskrawo sprzeciwiał się zarówno rozumnemu wnioskowaniu myśli ludzkiej, jak i najgłębszym pragnieniom ludzkiego serca, by mógł przeżyć epokę, z której ducha się narodził. Przyszło nowe pokolenie i zaczęło szukać innego rozwiązania podstawowych problemów.

Cel człowieka jest jeden i musi to być cel absolutny, niezmienny, wieczny. Czy jest nim naród? Czy naród jest wartością bezwzględną?

Historia ziemi zna ludy wielkie i twórcze, po których pozostały dzisiaj jedynie muzealne okruchy cywilizacji. Gdyby współczesny człowiek zdołał przejrzeć mroki, zakrywające epoki swego prabytu, gdyby umiał zbadać wszystkie tajemnice, kryjące się w skorupie ziemskiej, natrafił by niewątpliwie na szczątki licznych cywilizacji, na pokłady wygasłego przed setkami stuleci, życia. Naród jest wartością wielką, ale względną, uwarunkowaną historycznie. Na przestrzeni wieków, pot! wpływem wielkich kataklizmów dziejowych narody tworzyły się, przeobrażały i umierały, pozostawiając jedynie szczątki swych cywilizacji, bądź tylko mglistą, na poły fantastyczną legendę.

¹ Z. Balicki: „Egoizm narodowy wobec etyki” str. 57-58.

² „Etyka narodowa”, „Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego” 1905.

³ Charakteryzując areligijne założenia starej myśli nacjonalistycznej, ograniczam się do omówienia, głównego na przełomie XIX i XX-go wieku, prądu myśli ideowej polskiej – ruchu narodowo-demokratycznego. Nie wspominam zatem o tych współczesnych nacjonalizmach, w których pierwiastek antychrześcijański występuje z niespotykaną dotychczas wyrazistością. Mam tu oczywiście na myśli przede wszystkim nacjonalizm niemiecki – hitleryzm. Stosunek Ruchu Narodowo-Radykalnego do moralno-filozoficznych założeń doktryny hitlerowskiej nie pozostawia – w świetle niniejszej broszury – żadnych wątpliwości.

Rozum ludzki domaga się, żeby najwyższy cel człowieka był jeden i absolutny, to znaczy, żeby jego przedmiotem była wartość bezwzględna, niezależna od biegu dziejów. Naród wartością taką nie jest. **Naród zatem nie jest najwyższym celem dla człowieka.**

Dla tych samych powodów nie możemy uznać narodu za źródło norm moralnych, odrębnych i niezależnych od norm moralności chrześcijańskiej. Koncepcja dwóch równorzędnych, często sprzecznych z sobą, a obowiązujących jeden podmiot, moralności, jest niezgodna z naturalnym rozumem ludzkim. Normy prawdziwej moralności muszą wypływać swą moc obowiązującą z prawa wiecznego i bezwzględnego. Źródło takiego prawa nie tkwi w zbiorowej duszy narodu, stąd też pojęcie odrębnej etyki narodowej jest pojęciem fałszywym.

Ruch Narodowo – Radykalny w nowym pokoleniu polskim wyszedł w swej myśli przebudowy poza ramy konkretnej polityki czy ekonomii, sięgając do podstawowych problemów społeczno-moralnych życia jednostki i narodu. Wkroczywszy w tę dziedzinę, napotkał na poglądy i teorie starej epoki, z którymi nie mógł się pogodzić. Zerwał z nimi po to, by **narodowy pogląd na świat oprzeć na uniwersalnych, bezwzględnych prawdach nauki katolickiej.**

Naród i człowiek

Drogą, wiodącą człowieka do jego ostatecznego celu, jest życie na ziemi. Po ziemi nie chodzi człowiek w pojedynkę, ale żyje w gromadzie, w określonym ustroju współżycia, żyje z innymi ludźmi – w społeczeństwie. Człowiek zbliża się do swego zaziemskiego, nadprzyrodzonego celu poprzez rozwijanie się i doskonalenie w życiu ziemskim, a więc w życiu z innymi w gromadzie społecznej.

Nie możemy mówić o człowieku w oderwaniu od jego społecznego środowiska nie tylko dlatego, że nikt jeszcze takiej izolowanej jednostki ludzkiej nie widział, ale także dlatego, że po prostu nie można jej sobie wyobrazić. Człowiek wyrósł ze społeczeństwa, ono jest jego tłem, ono uzasadnia najprostsze jego cechy z mową na czele, ono go wychowało i rozwinęło, poza nim człowiek nie istnieje.

Rozwój duchowy człowieka, jego podnoszenie się w kulturze odbywa się w społeczeństwie, pod potężnym wpływem i przy współdziałaniu środowiska. Dusza człowieka jest soczewką, skupiającą w sobie dorobek kulturalny środowiska i przerabiającą go na swój indywidualny użytek, karmi się tym, co stworzyła gromada, ogniskuje w sobie jej idee, wierzenia, ambicje, wszystko to, czym całość społeczna żyje. W normalnych warunkach, poziom kulturalny, duchowy jednostki odpowiada poziomowi środowiska. Na jałowych piaskach nie wyrastają dęby. Społeczeństwo, zdeorganizowane, zbutwiałe, rozstrojone fizycznie i upadłe moralnie, nie wychowuje wartościowych, zdrowych jednostek. Nowożytny naród lepiej spełnia swą funkcję wychowawczą od pierwotnej hordy, inny typ indywidualnej duszy wyrasta w jego cywilizacji.

„Jednostka jest punktem – pisze Balicki – w którym się zbiegają i przecinają prądy społeczne. Jesteśmy odbiciem tych stosunków... a indywidualność nasza jest specjalną kombinacją panujących w społeczeństwie prądów. Dąży ona do syntezy, do harmonii wewnętrznej, która jest zarazem harmonią między naszą jaźnią i wielorakimi osobowościami naszymi, będącymi wyrazem tych prądów otoczenia. Im większą będzie harmonia i koordynacja tych ostatnich, im sprawniejszy układ stosunków zapanuje wśród kół, stanowiących o naszej indywidualności, tym więcej jednolitości osiągnie nasza duchowość, tym bardziej zdolna będzie do szczęścia. Człowiek może zdobyć harmonię duchową tylko w środowisku społecznym, które ją posiada. Nienormalne warunki społeczne w swej całości, a zwłaszcza nienormalne warunki moralnego i duchowego bytu, mogą doprowadzić całe pokolenie do stanu zdenerwowania, pesymizmu, niewiary w siebie i we wszystko, zniszczyć jego równowagę duchową i uczynić je nieszczęśliwym we wszystkich dziedzinach życia... Marny tedy odpowiedź na pytanie, od czego zależy harmonijna i jednolita duchowość człowieka: „Mens sana in sana societate”⁴.

Doskonalenie się duchowe, kształcenie charakteru, opanowywanie swej natury – oto środki, dzięki którym człowiek zbliża się do celu najwyższego. Wiemy, jak dalece zdrowie duchowe jednostki zależy od wszechstronnego zdrowia jej środowiska spo-

⁴ Z. Balicki: „Hedonizm jako punkt wyjścia etyki”. „Przegląd Filozoficzny” 1900

łecznego; zrozumiałym jest przeto, że ustrój i treść ideowa środowiska odgrywają ogromną rolę w kształtowaniu moralnej osobowości człowieka i wskutek tego wpływają na jego indywidualną pracę nad osiągnięciem najwyższego celu życia.

Co to jest jednak środowisko społeczne?

Jednostka ludzka tkwi w całym szeregu środowisk, różnego typu i różnej wielkości. Z pośród nich wyłania się wszakże jedno, które najwszechstronniej ujmuje jej życie i najgłębiej sięga w jej duszę, które wchłania są psychicznie bez porównania silniej od wszystkich innych grup społecznych.

Tym środowiskiem społecznym najwyższego typu, bo najbardziej wszechstronnym, z największą niezależnością duchową na zewnątrz, obok największej spistości wewnętrznej – jest naród.

Nie ma tu miejsca na analizowanie zjawiska społecznego, psychologicznego i cywilizacyjnego, jakim jest nowożytny naród, na szukanie definicji, która by najlepiej oddawała jego istotę. Do ścisłego zdefiniowania nowożytnego pojęcia państwa doszła nauka prawa przed czterema wiekami, ale dotychczas nikt nie zdołał dokładnie, "naukowo" określić, co to jest naród.

Istota narodu nie leży bowiem w świecie zewnętrznym, fizycznym; naród jest przede wszystkim tworem psychicznym, jest świadomością wspólnoty, jednolitym typem myślenia, odczuwania i działania, jednolitym stylem twórczości, jednolitym zespołem idei, wierzeń, dążeń, tęsknot i ambicji. Naród istnieje w duszach swych członków jako ich własność psychiczna, a jego wielkość i moc zależą od tego, jak wiele zajmuje w nich miejsca, jak dalece pochłania dla siebie indywidualną duszę jednostki.

Węzły, zespalające człowieka z narodem, wybiegają daleko poza sferę jego świadomości i najczęściej nie poddają się jej codziennej kontroli, jednostka nic zdaje sobie zazwyczaj sprawy z ich siły i ich roli w swej duszy. Korzenie ich tkwią bowiem w rozległej sferze instynktów, w odwiecznym głosie krwi. W chwilach wyjątkowych, o wielkim historycznym napięciu, zwłaszcza w okresach walki z narodem obcym w obronie swojej ojczyzny poczucie narodowe ujawnia się w swej całej, niespodzianej częstokroć, a niezgłębionej potędze. Wypadki historyczne sięgają wówczas brutalną ręką do głębi duszy narodu i wydobywają stamtąd ukryte, drzemiące, odwieczne wartości. Naród jako fakt psychiczny, staje się wówczas najpotężniejszym zjawiskiem psychologii zbiorowej człowieka. Człowiek rodzi się z narodowymi dyspozycjami w swej psychice, jako soczewka, w której ogniskują się wpływy wszystkich poprzednich pokoleń narodu jako ogniwo, które przekaże je pokoleniom przyszłym.

Przemozna siła, jaką w indywidualnej duszy ludzkiej stanowi naród, nadaje ogromne znaczenie jego roli wychowawczej wobec człowieka. Życ w narodzie to znaczy żyć w określonym ustroju nie tylko prawnym, społecznym, ale także duchowym, w określonym typie myślenia, woli i odczuwania. Jedynie szczególne jednostki mogą nie mieć narodu w swej duszy i mogą żyć poza narodem. Albo to będą jednostki na poziomie niemal zwierzęcym, niewciągnięte w orbitę cywilizacji społecznej, o kulturze prymitywnej, zdolnej jedynie do zaspakajania naturalnych potrzeb fizycznych, albo też wyjątkowe jednostki o specjalnym ustroju duchowym wyłączające się świadomie ze

środowiska społecznego – pustelnicy. Wszyscy inni żyją w narodzie, bo żyją wartościami, które naród zaszczerpił w ich duszach. Żyją w narodzie ludzie, którzy, poza fizycznymi cechami, pozornie niewiele mają wspólnego ze środowiskiem. Pomnaża wartości swego narodu, rzucony na drugą półkulę, misjonarz, pomnaża je mnich, odgrodzony od życia społecznego murami klasztoru. Na skarbiec wartości, wnoszonych przez naród do cywilizacji ludzkiej, składają się bowiem wartości moralne, osiągnęte indywidualnie przez każdego członka narodu. Potęga kultury włoskiej polega nie tylko na tym, że kultura ta wychowała wielkich artystów, uczonych i mężów stanu, ale także na tym, że dała ludzkości Świętego Franciszka z Asyżu⁵. Wartością Hiszpanii jest nie tylko Cervantes czy Velázquez, ale i Święta Teresa. A my, Polacy, o ileż bylibyśmy ubożsi jako typ kultury, gdybyśmy obok Chrobrego i Mickiewicza nie mieli Św. Stanisława Kostki. Jednostki, przerastające duchowo swe środowisko, stanowiące niejako beznarodową własność całej kultury ludzkiej, nie tracą znaczenia i wartości dla narodu, który je wydał. Przeciwnie, są jednym z najdoskonalszych dowodów jego wielkości, bo wielkim niewątpliwie jest środowisko narodowe, bogatą jego treść kulturalną, skoro z jego łona wychodzą ludzie, wznoszący się na szczyty moralnej doskonałości...

Człowiek normalny musi żyć w narodzie i naród formuje jego osobowość. Między jednostką i narodem istnieje wieczna wymiana twórcza: jednostka tworzy naród, – naród wychowuje jednostkę. Człowiek rozrasta się kulturalnie, wchłaniając dorobek cywilizacyjny swego narodu, odnajdując w nim tworzywo dla własnej osobowości, soki żywotne dla swego indywidualnego rozwoju. Wspólnota narodowa jest w dzisiejszej epoce dziejów najdoskonalszą wychowawczynią duszy człowieka, jest środowiskiem cywilizacyjnym, które najpotężniej go urabia i rozwija. „Dotąd nikt nie wymyślił w drodze eksperymentów utopijnych – pisze Zygmunt Wasilewski – lepszych form współżycia i rozwoju zbiorowości, jak naród z samoistnym ideałem osobowości. Tak, jak nie wymyślono nic lepszego dla dziecka od rodziny”⁶.

W narodowej zbiorowości nie może ginąć człowiek, nie może mu ona zastąpić jego celu indywidualnego a najwyższego; Zbawienia. Cel ten leży ponad ziemią i ponad narodem, bo naród jest byt ziemskim. Ale nie ma zbawienia bez pełni rozwoju duchowego człowieka, bez opanowania rozumną wolą rozkładowych sił natury ludzkiej i ukształtowania całej osobowości na ideał Boski. **Tę pełnię duchowego rozwoju osiąga człowiek przede wszystkim przez naród, bo tylko w zdrowym, mocno zorganizowanym duchowo środowisku społecznym, wyrastają zdrowe duchowo jednostki.** Tylko wielki naród tworzy w duszach swych członków wielką kulturę, stanowiącą ich dźwignię moralną i podstawę wzrostu duchowego.

⁵ Głęboko ujął tę myśl Mussolini w następujących słowach: „Italia, wydawszy Św. Franciszka, dała Chrześcijaństwu i ludzkości najświętszego ze świętych. Zapał Apostołów odżywa nagle i porywająco w jego duszy. Okręt, który unosi na Wschód głosiciela nieśmiertelnej nauki, zabiera z sobą nieomylnie przeznaczenie plemienia włoskiego, które powraca na drogę ojców. Uczniowie Świętego, którzy ruszyli po nim byli misjonarzami Chrystusa i misjonarzami włoskich ideałów i kultury. I gdziekolwiek dziś na ziemi tworzy się coś w imię blasku i pokory Świętego, tam jest puklerz naszej Ojczyzny” (Odezwa Franciszkańska z 28 XI. 1925 r.).

⁶ Z. Wasilewski: „Myśl przebudowy”, str. 43

Naród – jak powiedzieliśmy – leży w duszach swych członków. Wielkość narodu tkwi w człowieku. Budując wielkość swej duszy, walcząc o pełnię duchowego rozwoju, tworzymy wielkość narodu, podobnie zaś, pracując dla narodu, poświęcając dla niego nasze dobra osobiste, tworząc jego wielkość cywilizacyjną, zdobywamy dla siebie samych najszersze pole indywidualnego, duchowego rozwoju. Pełny człowiek rodzi się bowiem w ofierze, w poświęceniu, w przełamaniu u samego siebie na ideał ponadosobisty. „Jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostaje – naucza Chrystus – lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi. Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej”. (J 12, 24-25)⁷.

Nie naród, ale Bóg jest najwyższym celem człowieka, jednak naród jest na ziemi najwyższym dobrem ludzkim⁸, dobrem niezastąpionym dla normalnego człowieka, tak, jak niezastąpiona jest rodzina dla dziecka. Idąc do Boga, idziemy w narodzie i z pomocą narodu. Jest on wielkim środkiem, prowadzący ni do wielkiego celu. Praca dla narodu stanowi drogę, wiodącą człowieka do Boga.

Ramy społeczne, w jakich żyje jednostka, wpływają – jak już podkreśliliśmy – w dużej mierze na rozwój jej osobowości. Warunki życia społecznego ułatwiają jej lub utrudniają samowychowywanie się, zbliżanie do celu wiecznego. Kształtowanie form życia zbiorowego jest sprawą polityki, jej ideowej treści i praktycznych metod. Gdy zatem spojrzymy głębiej na istotę prawdziwej polityki, gdy pozbedziemy się materialistycznych sugestii, w jakie owinęła ją ubiegła epoka dziejów myśli ludzkiej, dostrzeżemy jej cel zasadniczy i zrozumiemy, że **zadaniem polityki narodowej jest takie urządzenie życia narodowego we wszystkich jego dziedzinach nadanie mu takiego ustroju, w którym jednostka ludzka – członek narodu, znajduje najlepsze warunki dla swego duchowego i fizycznego rozwoju na drodze, wyznaczonej przez Chrześcijaństwo.**

⁷ Tekst pozostawiono w oryginalnym cytowaniu, w Biblii Tysiąclecia brzmi on: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne.” [red.]

⁸ Używam tu określenia, sformułowanego przez, znakomitego pisarza i filozofa katolickiego, dominikanina O. Jacka Woronieckiego na „tygodniu społecznym Odrodzenia” we Lwowie w grudniu 1936 r.

Problem szczęścia

Pragnienie szczęścia jest jedną z zasadniczych właściwości natury człowieka. Myśl ludzka od zarania swych dziejów krążyła bez ustanku wokół problemu szczęścia, szukając jego istoty, starając się poznać jego psychologiczne tajemnice. Nasza wiedza o człowieku, o jego duszy, jej władzach i reakcjach wskazuje, że dążenie do szczęścia stanowi podstawowy motor psychiki ludzkiej, wyznacza kierunek i charakter jego postępowania. Czynniki ów działa nie tylko w codziennym, osobistym życiu człowieka, w życiu publicznym, społeczno-politycznym rola jego nic nie traci ze swej doniosłości. Dlatego też zagadnienie szczęścia człowieka jest zagadnieniem, obchodzącym nie tylko psychologów i filozofów, jest ono także nie mniej ważne dla polityka. Idea społeczna, której realizacja nie daje człowiekowi poczucia szczęścia, nigdy go nie porwie, nie podbije jego duszy; ustrój społeczny, niedostarczający człowiekowi warunków do osiągnięcia szczęścia, nigdy nie zapaści korzeni w duszy zbiorowości, jego instytucje pozostaną obce psychice prawnej społeczeństwa.

Szukając natury zjawiska szczęśliwości, trzeba wyjść od człowieka, od jego indywidualnej psychiki.

Nie ulega wątpliwości, że poczucie nieszczęścia, niezadowolenia, braku idzie w parze z rozłamaniem wewnętrznym człowieka, z utratą jednolitości duchowej, ze zwichnięciem jego wewnętrznej harmonii. Rozbita psychika traci sprężystość i wewnętrzną dynamikę, ulega naciskowi świata zewnętrznego, który napiera, zaskakuje, chwyta ją w swe niemiłosierne tryby, wreszcie rozgniatą, pozbawia własnej niezależności i obraca w swoją zabawkę. Poczucie nieszczęścia rodzi się ze świadomości ulegania zewnętrznym faktom, odgrywania roli nie twórcy życia, ale jego niewolnika, biernego przedmiotu, urabianego dowolnie przez świat zewnętrzny. Poczucie nieszczęścia, to poczucie niemocy wobec życia, poczucie braku siły wewnętrznej, potrzebnej do przeciwstawienia się jego prądowi i skierowanie go w łożysko, wyznaczone przez wyższe pragnienia człowieka.

Przeciwnie zaś: człowiek szczęśliwy, to człowiek posiadający poczucie twórcy życia, jego podmiotu, jego rzeźbiarza. Niezależnie od tego, czy, jak to się mówi, powodzi mu się źle lub dobrze, człowiek taki nie zatracą postawy zdobywcy, nie daje się okolicznościom zepchnąć z drogi, którą po przez życie toruje swą wolą, po której posuwa się wytrwale mimo wszystkich przeciwności, mimo chwilowych klęsk i porażek do wyznaczonego z góry celu. Nie zawsze to zdobywcze przełamywanie się przez stojące na drodze okoliczności, podporządkowywanie ich sobie, stwarzanie faktów, nie zaś uleganie faktom łączy się z poczuciem wygody, spokoju, przyjemności, czyli z tym wszystkim, co człowiek zwykł powierzchownie za szczęście uważać. Nie zawsze te rzeczy idą w parze, nawet rzadko kiedy idą w parze. Wielka, naprawdę wielka twórczość odbywa się w trudzie, w bolesnym wysiłku. Rzeźbienie w granitowej bryle życia wymaga napięcia wszystkich władz duszy, wymaga zwłaszcza spotęgowania woli do najwyższego stopnia. Napisał kiedyś Sienkiewicz, że człowiek przypomina w życiu pływaka na głębokiej wodzie; bez ustanku musi pracować, poruszać się, gdy chce znieruchomieć, odpocząć choć na chwilę, idzie na dno. Wysiłek mięśni duchowych jest równie bolesny,

wyczerpujący, jak wysiłek mięśni pływaka, ale świadomość, że się płynie, że bierze się fale życia pod siebie i nie zalewa ona głowy jest źródłem szczęścia najpełniejszego, jakie tu, na ziemi można osiągnąć.

Człowiek – rzeźbiarz życia musi mieć osobowość uformowaną tak twardą, jak najdoskonalsze rzeźbiarskie dłuto, by nie pękła, nie porysowała się na skale, której zamierzony kształt nadaje.

I tu dochodzimy do istoty zagadnienia.

Źródło siły duchowej człowieka nie leży poza nim, w świecie zewnętrznym, ule w jego własnej osobowości. Punkt oparcia jest wewnętrzny, nie zaś zewnętrzny. W chwilach krytycznych, wymagających wielkiego wysiłku woli, człowiek nie znajdzie istotnej podpory poza swym własnym charakterem, poza wartościami, które w sobie samym zdołał stworzyć i rozwinąć.

Jedynie silny charakter daje człowiekowi moc duchową, niezbędną do życia twórczego, zdobywczego. Siła charakteru płynie z jego wewnętrznej jedności i spistości. Im dalej ta spójność jest posunięta, im bardziej jest człowiek wewnętrznie jednym, im wyższy stopień harmonii osiągną jego władze psychiczne, podporządkowując się rozumnemu celowi życia tym potężniejszą przedstawia siłę, tym bardziej stają się odpornym na ciosy, padające nań w drodze, po której idzie.

Tę jedność i harmonię osiąga osobowość człowieka wokół pewnej określonej idei, która jest jej osią i pionem. Różnorodne czynniki psychiki ludzkiej rodzą różnorodne tendencje życiowe. Jedynie głęboka idea, wykreślająca przewodni drogowskaz życia, zdolna jest skoncentrować je wokół siebie, zbudować wśród nich ład i moralną hierarchię. „Charakter silnym jest wtedy – pisze Lucjan Zarzecki – gdy dusza ludzka stale się krystalizuje; gdy przez całe życie doskonalej się organizuje dokoła pewnej idei... Idea ta musi być dość silna, aby mogła skoncentrować dokoła siebie wszelkie inne tendencje życia człowieka, wykrzesać wysiłek, realizować się w systematycznej pracy. Musi ono być czymś, co ma wartość samo przez się, a więc "winna się oprzeć o grunt ideałów moralnych. Na koniec powinna być w ścisłym związku z życiem nie tyle w znaczeniu wygodnego przystosowania się do przygodnych jego warunków, ile w znaczeniu możliwości zrealizowania się, stawania się rzeczywistością⁹.

W jaki sposób idea organizuje duszę człowieka i staje się podstawą jej siły?

Idea uzasadnia woli celowość i wartość jej każdorazowego wysiłku. Napięcie woli uzależnione jest od atmosfery moralno-ideowej, w której człowiek działa. Idea wzmaga je i podtrzymuje, gdyż wiąże w wyobraźni człowieka każdorazowy jego wysiłek, jego akt twórczy z pełnym obrazem ideału, ku któremu wola jest obrócona. Idea zespała w ten sposób wszystkie władze duszy, gdyż nieustannie stawia przed jej oczyma cel zasadniczy, najwyższy, opromienia jego blaskiem szary, codzienny wysiłek. W atmosferze idei drobne, codzienne potyczki i małe, niepozorne zwycięstwa nabierają charakteru niezastąpionych cegiełek, z których wznosi się ginach wielki i wieczny...

⁹ Lucjan Zarzecki: „Charakter i wychowanie” str. 178.

Idea jako oś osobowości człowieka, winna wiązać ją nie tylko z realnym życiem, winna bowiem poprzez życie wiązać ją z wartością zaziemską, metafizyczną.

Już w poprzednich rozdziałach poruszyłem szczegółowiej to kapitalne zagadnienie. Dusza ludzka ma swój metafizyczny, absolutny cel; cel ten winien być ukoronowaniem idei życia człowieka, jeśli pragniemy w niej widzieć całość, harmonijną i logiczną, na bezwzględnych opartą podstawach.

Idea – jak powiedzieliśmy – zapewnia osobowości człowieka harmonijną jedność – zasadniczy warunek szczęśliwości. Jedność tę osiąga człowiek przez skupienie wokół idei wszystkich swych sił psychicznych w postaci oddania ich na służbę jej realizacji. Naczelną wartość idei życia musi jednocześnie zawierać życia tego cel. Ale zarazem idea musi mobilizować osobowość człowieka, wszystkie jej siły do twórczego współżycia w środowisku społecznym, w tych przyrodzonych ramach, wśród których człowiek przedziera się do swej pozaziemskiej przystani...

Jakaż to idea?

Tylko idea narodowa zdolna jest najpełniej ze wszystkich ludzkich idei podporządkować, sobie duszę człowieka, bo w duszy ludzkiej tkwi integralnie psychiczny pierwiastek narodu.

Tylko idea narodowa, głęboko, nowocześnie pojęta, kojarzy w sobie absolutny, metafizyczny cel z postulatem walki i pracy w naturalnym, a najpełniejszym środowisku człowieka – narodzie.

Realizując ideę narodową, tworząc wielkość narodu wysiłkiem swego charakteru i umysłu, podnosimy naszą ludzką wartość na coraz wyższy poziom ku zaziemskiemu celowi – Bogu. Tym samym spełniamy cel swego istnienia, uświadamiamy sobie sens istnienia, zdobywamy poczucie prawdziwego szczęścia.

Bo, jak wyżej już mówiliśmy jedno jest na ziemi źródło prawdziwego, głęboko pojętego szczęścia. Wytryska ono ze zwartego, jednolitego charakteru, zespolonego w służbie przewodniej idei życia. Droga tej służby może wieść i częstokroć wiedzie przez bolesne, codzienne ciernie, przez gruzy małych, ludzkich wygod i pragnień. Wykuwa ją się w bólu, w twórczym trudzie... Ale wykuwa się ze świadomością, że to, co ból tworzy nie minie dziś ani jutro, nie upadnie na kapryśną szalę okoliczności, nie rozpryśnie się pod uderzeniem życia -wejdzie, juko nowa wartość moralna do duszy twórcy i jego narodu, będzie nowym, dalszym szczeblem ku najwyższemu ideałowi.

W tworzeniu wielkości Narodu – wbrew słabościom własnym i przeszkodom, stawianym przez innych – **tkwi szczęście i rozwój człowieka.**